

Anna Idzikowska-Czubaj

<https://orcid.org/0000-0002-5244-045X>

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

## Historie przeżyte, zapamiętane i wysłuchane. Kilka przypisów do książki Zbigniewa Romka\*

**Zarys treści:** Artykuł recenzyjny omawia i polemizuje z książką Zbigniewa Romka poświęconą pokoleniu Marca '68 w Łodzi. W tekście zreferowano główne zagadnienia pracy, takie jak: portret intelektualny pokolenia Marca '68 w Łodzi, który wyłonił się ze wspomnień byłych uczestników buntów studenckich; deklarowane powody przystąpienia do protestów w 1968 r.; wpływ socjalizacji instytucji szkolnych i wychowawczych oraz kultury zachodniej na światopogląd analizowanego pokolenia. W uwagach polemicznych zwrócono m.in. uwagę na sposób funkcjonowania „socjalistycznej kontrofertry” kulturowej skierowanej do młodych w latach sześćdziesiątych.

**Abstract:** The review article examines Zbigniew Romek's book on the March '68 generation in Łódź. It addresses the central themes of the work, including the intellectual portrait of the March '68 generation as derived from the recollections of former participants in the student protests, the articulated reasons for their involvement in the 1968 demonstrations, and the influence of socialisation through educational institutions and Western culture on the worldview of the examined generation. Additionally, polemical remarks highlight, among other aspects, the functioning of the cultural 'socialist counter-offer' directed towards youth in the 1960s.

**Słowa kluczowe:** Marzec 1968, pokolenie, młodzież, Polska Rzeczpospolita Ludowa, Łódź

**Keywords:** March 1968, generation, youth, People's Republic of Poland, Łódź

Książka Zbigniewa Romka *Pokolenie Marca '68. Wariant łódzki* jest ostatnią książką, jaka na temat tytułowego pokolenia ukazała się na rynku wydawniczym, ale nie jest oczywiście książką pierwszą. Analiza portretu pokolenia, czy swego rodzaju biografii zbiorowej, spisanej z wypowiedzi, relacji, wspomnień, zgromadzonych dzienników prowadzonych na prywatny użytek, ma już dłuższą tradycję, w tworzeniu której centralną rolę odgrywają badania Hanny Świdy-Ziemby,

---

\* Z. Romek, *Pokolenie Marca '68. Wariant łódzki*, Akademia Finansów i Biznesu Vistula, Warszawa 2022 (Monografie), ss. 292.

ogłoszone m.in. w książkach *Urwany lot. Pokolenie inteligenckiej młodzieży powojennej w świetle listów i pamiętników z lat 1945–1948 czy Młodzież PRL. Portrety pokoleń w kontekście historii*<sup>1</sup>. W kontekście pokolenia Marca '68 będzie to książka Piotra Osęki *My, ludzie z Marca. Autoportret pokolenia '68*<sup>2</sup>.

Metody badawcze Świdy-Ziemby – badanie indywidualnych postaw i wyznaczanych wartości, a następnie układanie ich w sekwencje wspólnych stylów myślenia, działania, systemów interpretacji i nastawień wobec świata, które można uogólnić i przypisać pokoleniu<sup>3</sup> – stanowią punkt odniesienia kolejnych pozycji pojawiających się na rynku wydawniczym i nie inaczej stało się w przypadku pracy Zbigniewa Romka, dla której badania Hanny Świdy-Ziemby stały się punktem wyjścia, dojścia<sup>4</sup>, a także odniesienia w poszczególnych rozdziałach książki. Autor również poukładał zgromadzone relacje w sekwencje tematyczne, przy czym, co warto podkreślić, nie starał się przedstawić ich jako chór, lecz jako wielogłos. Gdy układały się w pewien wzór, przytaczał również odstępstwa od niego. Przykładowo po uogólnieniu, że młodzież łódzka nie przejawiała antysemityzmu wobec swoich kolegów – podaje przykład występowania tegoż (s. 216); po uogólnieniu, że reakcje mieszkańców Łodzi wobec studentów biorących udział w strajkach i demonstracjach były raczej pozytywne, podaje przykłady ich nieprzychylnego traktowania np. w tramwaju podczas kontroli biletów i okazywania legitymacji studenckiej itp. (s. 208).

## Cel i charakterystyka książki

Struktury pracy Zbigniewa Romka nie wyznacza przebieg wydarzeń marcowych z 1968 r., który znamy z istniejących monografii, czyli triada: przyczyna, przebieg, skutki. Osnową narracji Autor uczynił naturalną linię życia człowieka, a tym konkretnym przypadku – aktywnego uczestnika Marca '68 w Łodzi (w większości przypadków młodzieży studiującej) – od dzieciństwa, poprzez dorastanie i początki życia dorosłego. Wydarzenia związane z tytułowym Marcem '68 pojawiają się więc mniej więcej w połowie tekstu. Wynika to z wyraźnego założenia i zobowiązania Autora, przedstawionego na początku pracy, że zamiast szukać odpowiedzi „co po kolei zaistniało”, odtworzyć fakty, tak jak robi to zwykle

<sup>1</sup> H. Świda-Ziemba, *Urwany lot. Pokolenie inteligenckiej młodzieży powojennej w świetle listów i pamiętników z lat 1945–1948*, Kraków 2003; eadem, *Młodzież PRL. Portrety pokoleń w kontekście historii*, Kraków 2011.

<sup>2</sup> P. Osęka, *My, ludzie z Marca. Autoportret pokolenia '68*, Warszawa–Wołowiec 2015.

<sup>3</sup> A. Manterys, E. Zakrzewska-Manterys, *Socjologia Hanny Świdy-Ziemby*, w: H. Świda-Ziemba, *Uchwycić życie. Wspomnienia, dzienniki i listy 1930–1989*, wybór i oprac. D. Czapigo, Warszawa 2018, s. 298–306.

<sup>4</sup> Ostatecznie jako wnioski płynące z własnej analizy pokolenia łódzkiego Marca '68 Autor przytoczył w całości wyniki badań Hanny Świdy-Ziemby, Z. Romek, *op. cit.*, s. 258–259.

narracja historyczna, poszuka on w zapamiętanych i opowiedzianych historiach intelektualnego portretu pokolenia tego czasu.

Autor we wstępie wyraźnie zaznacza, czym książka nie jest: „nie jest monografią Marca '68 w Łodzi. Nie chodzi w niej o wyczerpujące wyjaśnienie tła i okoliczności ówczesnych wydarzeń, o [...] przedstawienie kierunków i metod działania władz centralnych i lokalnych. Dla Autora dotychczasowe ustalenia historyków są tłem dla przedstawienia, jak genezę i przebieg marcowych wydarzeń w Łodzi widzieli i rozumieli sami studenci, a szczególnie ich aktywni uczestnicy. W tej książce najważniejsze jest to, jak młodzież postrzegала i reagowała na otaczający ją świat, do czego dążyła, jakie były jej ideały, o czym marzyła, dlaczego protestowała w marcu 1968 r. Książka ta ma być obrazem pokolenia łódzkiego Marca '68, przedstawionym na podstawie zebranych lub spisanych relacji. Ich zrozumienie (nie konfrontacja ze współczesnymi opracowaniami historyków czy zachowanymi archiwaliami) ma doprowadzić do ustalenia intelektualnego portretu pokolenia łódzkiego Marca '68” (s. 19).

Pamięć o przeszłości, zwłaszcza gdy dotyczy ona wydarzeń ważnych, cyklicznie powracających na łamy mediów masowych wraz z kolejnymi obchodami rocznic – jest kształtowana w odpowiedzi na bieżące zapotrzebowanie polityczne. Tym samym traktuje się ją, a zatem i jej uczestników, przedmiotowo. Dlatego tak ważne są powroty do źródeł i oryginalnych opowieści uczestników wydarzeń – ostatnie, jakie są możliwe, bo pokolenie Marca '68, czyli roczniki ok. 1943–1950 powoli odchodzą. Kiedy Hanna Świda-Ziemba w 2003 r. ogłaszała swoją pracę *Urwany lot*, która jest analizą jej własnego pokolenia (roczniki 1926–1930), w ten sposób uzasadniała potrzebę jej napisania: „Chcę, by nie zaginął obraz naszego ówczesnego życia codziennego, naszych zmagania wewnętrznych, problemów, sposobu widzenia siebie i świata, naszych pytań i wyborów. Przywołując też dokumenty z tamtych lat, chcę odkłamać pewne mity, które później narosły”<sup>5</sup>. Wydając w 2011 r. swoją monumentalną pracę *Młodzież PRL. Portrety pokoleń w kontekście historii* stwierdziła, że przeszłość jest coraz częściej w mediach „przywoływana, a jednocześnie upraszczana w takim stopniu, że wręcz fałszowana”, a „proces niewiedzy i niezrozumienia z biegiem czasu, gdy odchodzić zaczęła pokolenia, które coś z tego okresu pamiętają, będzie się pogłębiał”<sup>6</sup>.

Zbigniew Romek podobnie uzasadnił potrzebę ogłoszenia swojej książki. We wprowadzeniu stwierdził, że: „Niepokojące w relacjach o PRL-owskiej przeszłości, w tym także o Marcu '68 wydaje się coraz częściej występujące zjawisko zakłamywania i wypaczania podstawowych faktów oraz narzucania nie tylko fałszywych, ale wręcz przekazywanych z wyrachowaniem kłamliwych interpretacji. Wraz z oddalaniem się czasów komunistycznej Polski i wymieraniem aktywnych

<sup>5</sup> H. Świda-Ziemba, *Urwany lot...*, s. 8.

<sup>6</sup> H. Świda-Ziemba, *Młodzież PRL...*, s. 18, 20.

uczestników minionych zdarzeń niesprawdzone, a nawet fałszywe informacje funkcjonują we współczesnym obiegu, niestety także w opracowaniach naukowych” (s. 7–8)<sup>7</sup>.

Książka składa się z czterech rozdziałów, wprowadzenia, podsumowania, kalendarium wydarzeń, biogramów aktywnych uczestników Marca '68, których relacje zostały wykorzystane w pracy, bibliografii oraz indeksu osób. Tak jak wspomniałam, układ książki odpowiada biegowi życia uczestników pokolenia, które wzięło udział w wydarzeniach Marca '68.

Pierwszy rozdział pt. „Czym skorupka za młodu nasiąknie...” traktuje o latach dziecięcych przyszłych głównych aktorów łódzkich wydarzeń. Autor opisuje w nim wszystko to, co mogło wpływać na kształtowanie się charakteru, osobowości, tożsamości i wyznawanych wartości: środowisko rodzinne, bliskich i znanych rodziny, model wychowania, jaki panował w domu oraz charakterystykę otoczenia i warunków materialnych końca lat czterdziestych i kolejnej dekady. Wszystko to po to, aby – jak deklaruje Autor – znaleźć odpowiedź na pytanie: „w jakim stopniu te doświadczenia i zaakceptowane wartości wpłynęły na szeroko rozumiane zachowanie i postawy w Marcu '68?” (s. 19–20).

W rozdziale drugim pt. „W socjalistycznych realiach” Autor analizuje socjalizację łódzkiej młodzieży w okresie szkolnym. Na podstawie zgromadzonych relacji i literatury przedmiotu rozważa, na ile tzw. socjalistyczny model wychowania (realizowany w szkołach, organizacjach młodzieżowych itd.) przekładał się na postępowanie młodzieży lat sześćdziesiątych XX w. i jej stosunek do aktualnej polityki i ludzi władzy (s. 20).

Rozdział trzeci pt. „My jesteśmy studentami Warszawy” wprowadza już w tytułową tematykę Marca '68. Opisuje reakcje łódzkich studentów, nauczycieli akademickich i mieszkańców miasta na wydarzenia warszawskie. Autor, który w poprzednich dwóch rozdziałach naszkicował przebieg socjalizacji pokolenia – wychowywanego z dala od polityki, przystosowanego do realiów „małej stabilizacji” i szukającego w niej wygodnego dla siebie miejsca – pyta, jak to się stało, że „młodzież, która w większości deklarowała dystans do bieżących wydarzeń politycznych, zaangażowała się w protesty przeciw postępowaniu władz PRL” (s. 21).

<sup>7</sup> Jako przykład takiej pracy podaje książkę: K. Kaźmierska, K. Waniek, A. Zysiak, *Opowiedzieć Uniwersytet. Łódź akademicka w biografiach wpisanych w losy Uniwersytetu Łódzkiego*, Łódź 2015, gdzie: „autorki tego opracowania naukowego przytaczają m.in. relacje prof. Stefana Banasiaka i prof. Ryszarda Panasiuka, którzy tendencyjnie przedstawiają ówczesne wydarzenia. Banasiak w swych wspomnieniach marca 1968 roku krytykuje młodzież studencką za niedojrzałość, usprawiedliwia represyjne działania władz uczelni troską o majątek UŁ. Żadna jednak z autorek książki nie skomentowała tych relacji, nie skonfrontowała ich z dostępnymi archiwaliami, nie zainteresowała się jak prof. Banasiak i prof. Panasiuk w kwietniu 1968 wyrzucali swoich kolegów Pawła Korca i Leona Tadeusza Błaszczyka z PZPR, a w konsekwencji z uczelni”, Z. Romek, *op. cit.*, s. 7–8.

Ostatni rozdział pt.: „Wobec marcowej propagandy” rozpatruje problem skuteczności oddziaływania PRL-owskiej propagandy okresu Marca '68, w tym nie tylko propagandy antyżydowskiej, której – zdaniem Autora – poświęcono najwięcej uwagi w dotychczasowych opracowaniach, ale także antystudenckiej i antyinteligentkiej oraz reakcję na nią łódzkiej młodzieży akademickiej, a także mieszkańców miasta (s. 21).

Centralnym pojęciem książki jest „pokolenie”, w definicji którego Autor zwraca przede wszystkim uwagę na znaczenie wspólnoty wyznawanych wartości determinującej spójność pokolenia (s. 18). Trudno uchwycić ją w innych źródłach niż we wspomnieniach, gdzie obok zapamiętanych wydarzeń ujawniają się także reakcje opowiadającego – śmiech, płacz, wstrząs, wzruszenie, sygnalizujące, jaką wartość przypisują oni określonym wydarzeniom.

Definicję „pokolenia” Autor przyjmuje za ugruntowaną już w Polsce tradycją, wywodzącą się z prac Karla Mannheima, który podkreślał ważność wydarzeń historycznych w kształtowaniu pokolenia<sup>8</sup>, a na gruncie polskim m.in. Jana Garewicza<sup>9</sup> i Marii Ossowskiej<sup>10</sup>, gdzie za podstawę formowania pokolenia historycznego uznaje się dominujący wstrząs, który dla jednostek określonych roczników tworzy wspólnotę wartości, światopogląd – kształtuje tożsamość i stanowi punkt odniesienia w komunikacji. To, co odróżnia sposób podejścia do definicji pokolenia Zbigniewa Romka od Hanny Świdy-Ziemby i Piotra Osęki to jego stosunek do traumy jako czynnika kształtującego generację. Zarówno Świda-Ziemba, jak i Osęka podkreślają, że trauma może trwale skonsolidować pokolenia. Badaczka argumentuje dodatkowo, że trauma może co prawda zniszczyć pokolenie, ale może je także przekształcić w nową, nawet trwalszą od poprzedniej, jakość. Pokazuje to na dwóch przykładach: pokolenia „wyznawców ideologii ZMP”, z którego w wyniku „odwilży” powstało pokolenie „ZMP-owskich rewizjonistów”, oraz pokolenia „małej reformy”, które w następstwie protestów studenckich przekształciło się w pokolenie Marca '68<sup>11</sup>.

Zbigniew Romek, pisząc o pokoleniu Marca '68 w Łodzi podkreśla, że decydującą rolę w konsolidacji tej generacji odegrał wstrząs, który jednak nie spowodował traumy, lecz utrwalił w poszczególnych biografiach uczestników ówczesnych wydarzeń przekonanie o moralnym zwycięstwie (opowiedzenie się po właściwej stronie), mimo formalnej klęski (braku realizacji postulatów, z którymi studenci w Łodzi wyszli na ulice; s. 189–192). Właśnie to przeżycie generacyjne, zdaniem Autora, ukształtowało tożsamość pokolenia Marca '68 w Łodzi.

<sup>8</sup> Por. K. Mannheim, *The Problem of Generations*, w: idem, *Essays on the Sociology of Knowledge*, London 1959, s. 290–320.

<sup>9</sup> J. Garewicz, *Pokolenie jako kategoria socjofilozoficzna*, „Studia Socjologiczne” 1983, nr 1.

<sup>10</sup> M. Ossowska, *Koncepcja pokolenia*, „Studia Socjologiczne” 1963, nr 2.

<sup>11</sup> H. Świda-Ziemba, *Młodzież PRL...*, s. 14.

## „Opowiemy ci o tych wypadkach”

Inspiracją do powstania książki Zbigniewa Romka była inicjatywa Stowarzyszenia ŚLAD Pracowni Dokumentacji Multimedialnej we współpracy z Państwową Wyższą Szkołą Filmową, Telewizyjną i Teatralną im. Leona Schillera oraz Instytutem Europejskim w Łodzi, związana z 50 rocznicą Marca 1968 r. – zebrania żyjących uczestników tamtych wydarzeń i wysłuchania ich wspomnień na temat wydarzeń marcowych. W ramach projektu „Marzec 1968 w Łodzi oczyma młodzieży w nim uczestniczącej” w 2018 r. zrealizowano 57 wywiadów narracyjnych. Starano się dotrzeć do możliwie wszystkich żyjących i aktywnych uczestników tamtych wydarzeń (głównie studentów), jak zaznacza Autor „bez względu na ówczesne, jak i późniejsze ich sympatie polityczne” (s. 18). Przepytano więc zarówno tych młodych, którzy najbardziej „zasłużyli” na miano „bananowej młodzieży”, czyli synów i córki dygnitarzy partyjnych, jak i osoby pochodzące z domów o tradycji opozycyjnej wobec władz. Przy czym ostatecznie o doborze materiału źródłowego zdecydowała biologia. Mogli być wysłuchani ci, którzy pozostali przy życiu.

Autor we wprowadzeniu odnosi się do możliwości wykorzystania relacji (*oral history*) do odtworzenia obiektywnie istniejącej rzeczywistości. Zajmuje pozycję sceptyczną wobec głosów wątpiących w możliwość ustalenia podstawowych kryteriów postrzegania rzeczywistości przez osobę dysponującą zebranymi wywiadami o przeszłości (m.in. Piotra Filipkowskiego, Alistaira Thomsona), jak również wielości światów postmodernistycznych Michela Foucaulta, gdzie „każda prawda w innym przegląda się lustrze” (s. 12–14). Jako przykłady sukcesu w wykorzystaniu relacji w odtworzeniu charakterystyki pokolenia Marca '68 Autor przywołuje wspomniane już wcześniej prace Hanny Świdy-Ziemby i Piotra Osęki.

Do wszystkich argumentów „za”, które przedstawił Autor, można dodać również to, na co zwróciła uwagę Hanna Świda-Ziemba, że bez względu na rodzaj wykorzystanych relacji – czy są to wspomnienia bądź relacje spisane lub nagrane po latach (jak w przypadku książki Romka czy Osęki), czy wywiady zbierane w czasie trwania wydarzeń (Świda-Ziemba) – ostateczny obraz pokolenia, jaki wyłania się ze źródeł, jest bardzo zbliżony. Na przykład w książce *Młodość PRL* Świda-Ziemba zwróciła uwagę na to, że z pracy Jacka Kuronia pt. *Wiara i wina*<sup>12</sup> – będącej książką wspomnieniową – wyłania się taki sam wizerunek pokolenia Marca 1968 r., jak z jej pracy, napisanej na podstawie relacji zbieranych „na bieżąco”. Z kolei obraz zawarty w książce *Urwany lot* (powstały na podstawie dzienników i korespondencji uczniów z lat 1945–1948) znalazł potwierdzenie w materiałach wspomnieniowych zgromadzonych w Archiwum Historii Mówionej Ośrodka „Karta”<sup>13</sup>.

<sup>12</sup> J. Kuroń, *Wiara i wina*, Warszawa 1990.

<sup>13</sup> A. Idzikowska-Czubaj, „Wolność można odzyskać, młodości nigdy”. *Sytuacja młodzieży w okresie powojennej transformacji cywilizacyjnej w Polsce 1945–1956*, Poznań 2018, s. 114 i n.

Stwierdzenie, że „obraz jest zbliżony”, ma tu szczególne znaczenie, bo zawsze należy pamiętać, że w każdej indywidualnej biografii świat obiektywny odbija się inaczej. Znaczące wydarzenie historyczne powoduje, że pokolenie młodych ludzi wspólnie podrywa się do lotu. W krótkim okresie brutalna reakcja władzy podcina mu skrzydła, więc schodzą lub spadają na ziemię i od tej pory kontynuują swoją drogę indywidualnie. Niektórzy są pokaleczeni na tyle dotkliwie, że odwracają się od dawnych ideałów i skupiają na przyziemnym życiu, inni jednak pozostają przy nich do końca i stają się pożywką kulturową dla kolejnych reformatorskich pokoleń.

Stąd też wynika ostrożność autorów w interpretowaniu i uogólnianiu wniosków z indywidualnych wspomnień i relacji. Piotr Osęka zastrzega np., że jego książka jest o tym, jak „zrozumiał i zinterpretował” to, co wyłoniło się z relacji<sup>14</sup>. Zbigniew Romek również zachowuje wyjątkowo wyważony i ostrożny ton narracji. W różnych miejscach Autor twierdzi, że podejmuje się: „próby refleksji”, „próby przedstawienia”, „próby charakterystyki”, „próby odpowiedzi”, „próby opisu”, „próby określenia”, „próby wyłuskania”, a także, że „postara się” itp. Paradoksalnie, najwięcej stwierdzeń kategoriycznych, jednoznacznie uogólniających, a jednocześnie zbyt upraszczających pada w kwestii zachowania młodzieży, typu: „młodzież wiedziała”, „młodzież chciała”, gdzie osobiście zastosowałabym bardziej ostrożne formy ze względu na ryzyko powtarzania utrwalonych w dyskursie publicznym klisz, które wymagają naukowej weryfikacji, a nie powtórzenia. Druga zauważalna cecha narracji jest taka, że Autor wyraźnie „trzyma z młodzieżą” i ceni wartości, które składają się na intelektualny portret pokolenia Marca '68.

Na podstawie lektury książki można stwierdzić, że wartości te – mimo upływu kilku dekad – okazały się głęboko zakorzenione w tożsamości przedstawicieli pokolenia. Wraz z oddalaniem się w czasie od wydarzeń, które je ukształtowały, poszczególne generacje obrastają legendą i nierzadko ich członkowie, snując opowieść o sobie, nie potrafią oprzeć się pokusie, aby odnosić się do siebie jak do legendy – dodawać znaczenia swoim działaniom, uwypuklać własną rolę i znaczenie, podkolorowywać. W większości relacji, które przytoczył Romek, uczestnicy wydarzeń się temu oparli, a wręcz odwrotnie – w zacytowanych wspomnieniach pojawiają się stwierdzenia: „Jedyne co tam zrobiłem, to pamiętam, zorganizowaliśmy z paroma kolegami jakiś zakup bułek w pobliskim sklepiku”<sup>15</sup>. W niektórych wspomnieniach zabrzmiała nuta usprawiedliwiania się, np. wtedy, gdy wspomniano wstępowanie do ZMS-u, co uzasadniano młodzieńczym poszukiwaniem: „Ja poszukiwałam, ja odnajdywałam się w różnych miejscach”<sup>16</sup>. To, co po latach uznawane jest za konformizm, wymaga w oczach respondentów usprawiedliwienia. Przejawy buntu stanowią powód do dumy.

<sup>14</sup> P. Osęka, *op. cit.*, s. 30.

<sup>15</sup> Relacja Konrada Tatarowskiego (s. 193).

<sup>16</sup> Relacja Elżbiety Czarnockiej (s. 31).

## Do socjalizmu i z powrotem. O wychowaniu i jego skutkach dla tożsamości pokolenia Marca '68

Pokolenie, które Zbigniew Romek określa pokoleniem Marca '68 (roczniki 1943–1950), Hanna Świda-Ziemba nazwała generacją o podwójnej przynależności pokoleniowej: „małej reformy”, z której – w wyniku protestu w roku 1968 – wyłoniło się pokolenie „wielkiego buntu” lub „Marca '68”<sup>17</sup>. Autorka podkreśliła sterylność warunków wychowania tego pokolenia, w wyniku którego „nosiło [ono] w sobie fałszywy obraz świata, jaki przekazano mu za pośrednictwem «doświadczeń» i wzorów, w procesie socjalizacji”<sup>18</sup>. Nie było to pokolenie buntu, bo w okresie edukacji młodzi wsiąkali w swój „nizowy” świat, który traktowali jako naturalny, bezpieczny i (zwłaszcza na uczelni) wolny i autonomiczny – podtrzymywany przez nauczycieli, wśród których ciągle znaleźć można było ludzi uczciwych, wartościowych, ideowych i z „otwartą głową”. Jednostki takie, w ocenie młodych (obok przeważającej części ludzi żądnych władzy) można było znaleźć nawet wśród ludzi rządzącej partii, z którymi (jak sądzili) można wspólnie dokonywać zmian, racjonalizacji, ulepszeń instytucji. Dodatkowo w procesie edukacji przekazano młodym, że socjalizm charakteryzuje brak uprzedzeń, ksenofobii, nierówności, że jest systemem szczególnie dążącym do rozwoju kultury i nauki. Było to wszystko możliwe, bo system po 1956 r. zmienił się na tyle, aby można było prowadzić w miarę „normalne” życie, respektując istnienie ideologicznej fasady, która – co do czego pozbyto się złudzeń – nie zmieni się ani w najbliższych, ani odległych latach.

Istniejące w życiu bariery były traktowane jako naturalne, a monopol partii w obszarze polityki bardzo nie doskwierał, bo pokolenie to programowo określało się jako apolityczne<sup>19</sup>. Codziennosc w ramach „małej stabilizacji” pochłonęła i młodych, i starszych, a ustrój socjalistyczny stał się możliwy do zaakceptowania jako istniejąca i niezmienna rama życia<sup>20</sup>. Relacje przyszłych uczestników Marca '68 ukazują młodych Polaków drugiej połowy lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych jako realistów pogodzonych ze stanem faktycznym, którzy przystosowali się do istniejących zasad funkcjonowania. W wypowiedziach dominował pragmatyzm – wspominali, że żyli, bo musieli żyć, między światami religijnych domów i zideologizowanej szkoły, bo „niemożliwe było żyć zupełnie obok”<sup>21</sup>.

<sup>17</sup> H. Świda-Ziemba, *Młodzież PRL...*, s. 452–460.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 363.

<sup>19</sup> *Ibidem*.

<sup>20</sup> Co potwierdziły badania Stefana Nowaka i Zygmunta Baumana, por. Z. Romek, *op. cit.*, s. 119–120.

<sup>21</sup> K. Turowski, *Miłość życia. Wspomnienia starego budrysa*, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 2017, s. 125, cyt. za: Z. Romek, *op. cit.*, s. 85.



Dodatkowo nauczyli się korzystać instrumentalnie z możliwości oferowanych w ramach szkoły i oficjalnych organizacji młodzieżowych. Wstępowania do ZMS-u nie traktowano już teraz jako deklaracji światopoglądowej, lecz jako postępowanie rozsądne, które dodatkowo umożliwiało rozwijanie swoich pasji i zainteresowań. Oficjalna fasada życia społecznego przestała wzbudzać emocje. Zobojętniono na portrety Władysława Gomułki patrzące ze ścian szkół, wyższych uczelni i zakładów pracy, na hasła malowane na fabrykach („budujemy socjalizm”) i na konieczność uczestniczenia w obowiązkowych obchodach nowych świąt państwowych. Zwłaszcza że – w zakamuflowany sposób – można się było z nich śmiać. Drwiny jednak – czy wyrażane w prywatnych rozmowach, czy np. w rozwijających się wówczas kabaretach studenckich – nie były jednak formą otwartego buntu przeciw władzy. Wręcz przeciwnie – w relacjach uczestników Marca '68 pojawiały się stwierdzenia, że istniał w nich jakiś wewnętrzny imperatyw niebuntowania się: „coś w rodzaju trudnej do przekroczenia psychicznej bariery, która w latach 60. powstrzymywała przed wszelkimi protestami” (s. 143).

Wspominam portrety i fakt przyzwyczajania się do nich nie bez przyczyny. Parę lat wcześniej w szkołach uczniowie nierzadko okazywali bezpośrednio zdecydowaną niechęć wobec symboliki komunistycznej i powtarzały się akty niszczenia portretów notabli państwowych. Co więcej robili to wiedząc, że spotka ich za to sroga kara. Na przykład w styczniu 1949 r. w dwóch szkołach ogólnokształcących w Gorlicach (żeńskiej i męskiej) uczniowie zniszczyli portrety Prezydenta (Bolesława Bieruta) i Marszałka (Michała Roli-Żymierskiego), które zostały „wyjęte z ram, przedarte na pół i położone na stole”<sup>22</sup>. Tego samego dnia do dyrektora szkoły napisał jeden ze sprawców, przyznając się do winy i uzasadniając swoje postępowanie tym, że „nie mógł ścierpieć” tych portretów. List zakończył słowami: „Do widzenia. Żegnam wszystkich. Zagórski Stanisław”<sup>23</sup>. Tak żegna się (ze światem) skazaniec lub samobójca. Sprawca był więc świadomy czekającej go kary. Sprawa przez kuratorium trafiła do Ministerstwa Oświaty. Sprawcę skreślono z listy uczniów, 17 osób wytypowanych „pod kątem przynależności klasowej” („dzieci bogatych chłopów i kupców”) zawieszono w prawach uczniów. Zwolniono dyrektorów obu szkół, zawieszono kilku nauczycieli i zainscenizowano „wiec oburzonej młodzieży” potępiającej sprawców<sup>24</sup>. W porównaniu do warunków, które panowały w szkole w latach sześćdziesiątych, zmiana w systemie była więc diametralna.

W relacjach studentów łódzkiego Marca wystąpiły nieliczne przykłady buntu, które Autor skomentował jako „młodość, która musi się wyszumieć”, jak

<sup>22</sup> AAN, KC PZPR, sygn. 237/XVII–193, Wydział Oświaty, Sprawozdanie z dochodzeń przeprowadzonych przez wiz. Min. Szkół ob. Chłapowskiego Władysława w dniach 26, 27, 28 i 29 stycznia br. w sprawie zajęć w szkołach ogólnokształcących w Gorlicach, k. 8.

<sup>23</sup> *Ibidem*, k. 14.

<sup>24</sup> *Ibidem*, k. 9.

np. malowanie napisów na ścianach, których faktem oraz spodziewanymi konsekwencjami bardziej przerażeni byli rodzice wykonawców niż oni sami. Potwierdza to tym samym twierdzenie o traktowaniu świata przez młodsze pokolenie jako miejsca bezpiecznego, a jednocześnie (ze względu na nieliczne wystąpienia tego rodzaju) niechęć do politycznego angażowania się.

Postawą waloryzowaną pozytywnie i najczęściej realizowaną w życiu młodych licealistów i studentów było skupienie się na życiu wewnętrznym, na zaangażowaniu we własny rozwój, samorealizację. Bycie wykształconym i światłym człowiekiem pozwalało wynieść się ponad zdemoralizowany świat zewnętrzny. Wiedza wychodząca poza zideologizowane programy nauczania czyniła wolnym i pozwalała rozszyfrowywać fałsz podręczników szkolnych, w czym często pomagali uczniom i studentom nauczyciele starszego pokolenia, którzy na przekór istniejącym programom znajdowali różne sposoby, by mówić prawdę. Choć pod względem liczebnym należeli oni do mniejszości, to jednak ciągle w sposób istotny potrafili wpływać na jakość kształcenia i to do nich przede wszystkim wracali myślami uczestnicy wydarzeń w marcu 1968 r. (s. 72, 75). Wspominali również to, jak szybko pogarszała się wówczas relacja pomiędzy ekipą Gomułki a inteligencją i jak wielkim szokiem było dla nich przemówienie Gomułki, który „wykrzykiwał [o Januszu Szpotańskim], że jest to człowiek o moralności Alfonsa [...], nie spodziewałem się – wspomina jeden z uczestników – że można tak traktować ludzi kultury”<sup>25</sup>.

### **Indywidualizm, pragmatyzm, Sartre i „Żółta łódź podwodna”**

W procesie powiększającego się dystansu świadomości młodych ludzi wobec formalnie obowiązującej filozofii marksistowskiej i praktyki ideologicznej obecnej w oficjalnym życiu PRL dużą rolę odegrały wpływy kultury zachodniej, które po „odwilży” z przyzwoleniem władz (malejącym wraz z upływem czasu) docierały do Polski.

Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że kultura zachodnia wpływała na młodzież również przed „odwilżą”, ale inaczej. Roczniki parę lat starsze (1937–1941 – określone przez Świdę-Ziembę pokoleniem „opozycji obyczajowej”), kulturę zachodnią (zwaną wówczas oficjalnie burżuazyjną, imperialistyczną) traktowały jako negatyw wszechogarniającej „radzieckości” i antytezę wzoru ZMP-owca. Przyjmowano ją w całości, bezkrytycznie i w dużej części na zasadzie wyobrażenia, bo dostęp do niej był wówczas bardzo utrudniony i ryzykowny<sup>26</sup>.

<sup>25</sup> Relacja Krzysztofa Górskiego (s. 158).

<sup>26</sup> H. Świda-Ziemia, *Młodzież PRL...*, s. 168–169.

Parę lat później, w pokoleniu Marca '68, wraz z kontrolowanym otwarciem na Zachód młodzi zyskali dostęp do literatury, filmu, muzyki, czyli szeroko rozumianej kultury (głównie reprezentującej predylekcje lewicowe), która automatycznie uzupełniła ich światopogląd o nowe wartości, takie jak przekonanie, że istnieją różne podejścia do życia, różne wizje świata i niekoniecznie prowadzą one do walki klas. W prawie każdej relacji – pisze Romek – pojawiają się wspomnienia o wpływie chętnie czytanych przez młodzież lektur tłumaczonych i wydawanych wówczas w Polsce pisarzy amerykańskich, brytyjskich, francuskich czy włoskich. Czytelnicy uwagę zwracali głównie na przesłania kulturowe i wartości ogólnoludzkie, prezentowane na łamach tej literatury. W książkach Jeana Paula Sartre'a i Alberta Camusa przedostał się do Polski egzystencjalizm. Pozytcje Johna Steinbecka, Williama Faulknera, Ernesta Hemingwaya kształtowały sprzeciw wobec każdej przemocy i tolerancję wobec innych (s. 96–97). Z zachodnich filmów młodzi chłonęli wyższy standard życia i podziwiali poczucie wolności bohaterów oraz ich indywidualizm. Szczególnie te dwie ostatnie cechy postaci filmów zachodnich, na tle otaczającej rzeczywistości, będącej gigantyczną pochwałą kolektywu, były dla młodych wstrząsającym i niesłychanie pozytywnym odkryciem (s. 100–101).

Zatrzymam się na chwilę przy jednym z „filmowych” wspomnień, które Autor zacytował w książce. „To była taka epoka, że się chodziło po cztery razy na *Her this night*”<sup>27</sup> – wspomina uczestnik Łódzkiego Marca '68. Tytuł filmu w relacji został zapisany błędnie i błędnie zacytowany w książce. Zbigniew Romek we wstępie zaznaczył, że cytaty wypowiedzi zostały poprawione w sposób minimalny, by nie wpływać na wymowę tekstów, lecz po to tylko, aby dopasować język mówiony do pisanego, co jest w pełni zrozumiałe, jednak w tym przypadku tytuł warto było skorygować<sup>28</sup>. Wspominany film *Her this night* to zapewne *A Hard Day's Night* – obraz z 1964 r., wyświetlany w polskich kinach od 1965 r. jako *The Beatles*, którego plakat kinowy wykonał w 1965 r. Waldemar Świerzy. Jako ciekawostkę można uznać fakt, że z krajów bloku wschodniego tylko w Polsce i w Rumunii film ten wyświetlano pod tytułem angielskim, co prawda nie oryginalnym, ale jednak zawierającym w sobie nazwę zespołu zapisaną po angielsku. W pozostałych krajach demokracji ludowej było to odpowiednie tłumaczenie „Nocy po ciężkim dniu” w językach narodowych<sup>29</sup>. Za dodatkowo znaczące można uznać również

<sup>27</sup> Relacja Włodzimierza Stelmaszczyka (s. 107).

<sup>28</sup> Książka w niektórych miejscach zawodzi pod względem poprawności językowej. Znalazło się w niej stosunkowo dużo błędów literowych i innych potknięć językowych, takich jak np. niekonsekwencja w zapisie „Marca '68” i „Zachodu” zapisywanego czasem małą (s. 106), czasem wielką literą (s. 104). Zapis słowa „Łodzianie” – czasem wielką literą (s. 28, 206, 256), czasem małą (s. 34, 50). Zdarzają się też całe zdania, które poprzez błąd stają się niejednoznaczne, np.: „Szkoła Filmowa w Łodzi była jedyną z niewielu uczelni w Polsce, w której żądania studentów poparł rektor i cały senat” (s. 177).

<sup>29</sup> Por.: <https://www.filmweb.pl/film/The+Beatles-1964-33198/titles> (dostęp: 3 IX 2024).

to, że właśnie pod angielskim, w pełni oryginalnym tytułem, zapamiętał ten film uczestnik Łódzkiego Marca '68, co świadczy o tym, że właśnie taki tytuł „krążył” wśród studentów. Zatem dla młodych ważna była wówczas znajomość języków obcych. Oczywiście zachodnich.

W zacytowanych przez Romka wspomnieniach kolejnego uczestnika Marca '68 pojawiło się stwierdzenie o przełomie, jaki powoli zaczął się dokonywać w mentalności polskiej młodzieży pod wpływem modnej wówczas zachodniej muzyki rozrywkowej, zrywającej z dotychczas przyjętymi kanonami wychowania i kultury: „Muzyka lat sześćdziesiątych odgrywała w naszym życiu wieloraką rolę. Po pierwsze dostarczała prostej rozrywki, ale była także swoistym wyrazem buntu obyczajowo-politycznego. W dzieciństwie wychowano nas na socrealistycznych pieśniach w rodzaju *Piosenki o Nowej Hucie* czy *Przygoda na Mariensztacie*”<sup>30</sup>.

*Przygoda na Mariensztacie* to oczywiście nie tytuł piosenki, lecz filmu, w którym wykonywano utwór *Jak przygoda, to tylko w Warszawie*, ale wspominającemu chodziło zapewne o szeroko rozumianą pieśń masową, propagowaną w latach stalinizmu, która rzeczywiście zniknęła jak sen złoty po 1956 r.

W kilku miejscach Zbigniew Romek pisze, że „władze nie mogły sobie poradzić” z kulturą Zachodu, że „wszelkie zakazy noszenia przez młodzież męską długich włosów, przez dziewczyny mini spódniczek, a później bananowych [...] nie dawały rezultatów” oraz że nie było polskiej kulturalnej kontroferty dla młodych (s. 104)<sup>31</sup>.

Z powyższymi stwierdzeniami: o niemożności „poradzenia sobie z kulturą Zachodu” oraz braku dla niej kontroferty w Polsce lat sześćdziesiątych, jak również o muzyce jako wyrazie buntu obyczajowo-politycznego nie mogę się w pełni zgodzić. W mojej ocenie sprawa jest złożona, wielowymiarowa i nie rozgrywa się wyłącznie na osi: młodzież kontra władza. Dlatego każde kategoryczne stwierdzenie wynikające z milczącego przyjęcia tej dychotomii łatwiej można podważyć niż obronić.

Muzyka w latach sześćdziesiątych była w Polsce przede wszystkim wyrazem buntu obyczajowego. To raczej nie podlega dyskusji. Z jednej strony młodzi, uczestnicząc (z wielkim zaangażowaniem i ekspresją) w koncertach zespołów zwanych oficjalnie „bigbitowymi”, „gitarowymi”, „mocnego uderzenia” czy po prostu „młodzieżowymi” mogli wyjść poza przypisaną im i wciąż skrupulatnie przestrzeganą rolę w strukturze społecznej – ucznia, syna, córki, posłusznych

<sup>30</sup> K. Turowski, *op. cit.*, cyt. za: Z. Romek, *op. cit.*, s. 105.

<sup>31</sup> Co ciekawe, kiedy w latach siedemdziesiątych do Polski przysłała moda na *Flower Power Look*, którego najważniejszym elementem w kobiecej garderobie była nowa długość – maxi, nie przypadła ona do gustu władzy, bo na taką garderobę potrzeba było znacznie więcej materiału. Dodatkowo magazyny sklepów pełne były niesprzedanych jeszcze minisukienek i spódnic, zob. A. Pelka, *Teksas-land. Moda młodzieżowa w PRL*, Warszawa 2007, s. 164.

rodzicom, wywiązujących się z obowiązków i niesprawiających kłopotów. Młodość dzięki temu stawiała się barwnym pokojem, zamiast szarą poczekalnią, gdzie oczekiwano na wpuszczenie do świata dorosłych. Z drugiej strony muzyka rock'n'rollowa, która w tym czasie weszła do radia i telewizji, mimo że świeciła światłem odbitym kultury zachodniej, była przede wszystkim częścią tworzono-ego wówczas w Polsce „socjalistycznego przemysłu rozrywkowego” i musiała przestrzegać reguł scenariusza współistnienia życia oficjalnego i prywatnego, o którym Autor często wspomina w książce. Tematy polityczne, nawet jeśli się pojawiały w piosenkach młodzieżowych, były zgodnie z „linią partii”, jak np. krytyka wojny w Wietnamie<sup>32</sup>. Należało więc pilnować, aby nie wychodzić poza wyznaczony scenariusz, a on nie zakładał, że np. wolno „lansować modę hipisowską” w mass mediach, dlatego chociaż np. zespół Breakout miał „hipisowski image”, a Tadeusz Nalepa nosił na co dzień długie włosy, to jednak gdy miał wystąpić na Krajowym Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu w 1969 r. włosy musiał spiąć<sup>33</sup>. Takie były zasady. Również bracia Andrzej i Jacek Zielińscy ze Skaldów wspominali, że „gdy nie było telewizji, można było robić wszystko, problemy zaczynały się dopiero wtedy, gdy przyjeżdżała telewizja”<sup>34</sup>. Tak więc to, na co chciałabym zwrócić w tym miejscu uwagę, to zasada, o której Autor wspomina na początku książki (s. 12), że podczas analizowania, a tym bardziej oceniania określonych sytuacji, faktów, zdarzeń z przeszłości należy uwzględnić odpowiedni kontekst i realia historyczne<sup>35</sup>.

Wraz z otwarciem kraju (w ograniczonym zakresie) na kulturę zachodnią oraz ustanowieniu życia prywatnego jako sfery mającej służyć indywidualnej samorealizacji, do której władza oficjalnie się nie miesza, postanowiono także zatroszczyć się o to, co czasie wolnym człowiek (zwłaszcza młody) będzie robić. Dlatego stwierdzenie o „braku kontroferty” nie jest do końca w mojej ocenie słuszne. Sam Autor pisze, że „duży wpływ na niepokorne myślenie i zachowania młodzieży w Polsce lat 60. miała docierająca z Zachodu muzyka rockandrollowa oraz jej późniejsze bigbitowe odmiany”<sup>36</sup>. Bigbit był właśnie kontrofertą i oczywiście nie znaczy to, że w pełni spełniał pokładane w nim nadzieje, a młodzi postawieni wobec alternatywy: Animalsi czy łódzcy Animalsi, czyli Polanie; Beatlesi, czy łódzcy Beatlesi, czyli Trubadurzy – z radością wybierali wersję polską, jednak nie zmienia to faktu, że ze względu na lepszą dostępność rodzimych grup bigbitowych to ich najczęściej słuchano. Przykład szedł zresztą z ZSRR. W latach

<sup>32</sup> W. Królikowski, *Tadeusz Nalepa. Breakout absolutnie*, Warszawa 2013, s. 47–48.

<sup>33</sup> Wypowiedź Tadeusza Nalepy w programie *Partia, pieniądze, rock'n'roll*, odc. 1: *Ciuciubabka*, <https://www.youtube.com/watch?v=7D7ETLiGVLM> (dostęp: 10 IX 2024).

<sup>34</sup> Wypowiedź Andrzeja i Jacka Zielińskich w: *ibidem*.

<sup>35</sup> Por. też: A. Idzikowska-Czubaj, *Rock w PRL-u. O paradoksach współistnienia*, Poznań 2011, s. 117–177.

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 106.

sześćdziesiątych postawiono tam wówczas na rozwój rodzimej wersji rozrywki, która miała w niedługim czasie przewyższyć atrakcyjnością rozrywkę zachodnią<sup>37</sup>.

Zacytowani przez Autora uczestnicy Marca '68 wspominali występy grupy The Animals, które odbyły się w Łodzi w 1965 r., ale też – i to znacznie częściej – wracali myślami do koncertów łódzkich zespołów Śliwki czy Trubadurzy. Uczestnictwo w „surowych koncertach” Trubadurów (czyli po prostu publicznych próbach zespołu) wskazywano jako ciekawy sposób spędzania wolnego czasu. Grupę tę przywoływano z pamięci również w kontekście nagonki antysemickiej, bo niektórzy członkowie zespołu mieli semickie pochodzenie. Moją uwagę zwrócił fakt, że nikt nie wspominał, a tym bardziej nie wypominał Trubadurów ich występu w Opolu na VI Krajowym Festiwalu Piosenki Polskiej w czerwcu 1968 r., czyli dwa miesiące po Marcu, kiedy maszerując na scenie wykonywali piosenkę *Przyjedź mamó na przysięgę* i dostali za nią nagrodę Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Opolu, a następnie – parę dni później – wykonali ją na II Festiwalu Piosenki Żołnierskiej w Kołobrzegu. W kontekście faktu, iż przymusowe wcielenie do wojska po wcześniejszym wyrzuceniu ze studiów było bardzo dotkliwą i szeroko stosowaną represją dla pokolenia Marca '68, stanowi to interesujący szczegół. Można to jednak wytłumaczyć rozdzieleniem życia na „prywatne i oficjalne”. Uczestnictwo w wydarzeniach realizowanych w ramach „scenariusza” wybaczano i rozumiano, tak jak już wcześniej przywoływane wstąpienie do ZMS-u, które tłumaczono w tym pokoleniu jako postępowanie racjonalne.

## Pierwszy, drugi i trzeci wstrząs

Jedno z podstawowych pytań, jakie zadaje sobie Autor w kontekście analizy tożsamości pokolenia Marca '68 brzmi: „jak to się stało, że młodzież, która w większości deklarowała dystans do bieżących wydarzeń politycznych, zaangażowała się w protesty przeciw postępowaniu władz PRL?” (s. 21). Co stało za decyzjami,

<sup>37</sup> Gleb Tsipursky pisze: „Yet to secure legitimacy for a socialist modernity, the post-Stalin Kremlin needed to present an alluring version of socialist fun. This goal proved especially important and difficult to achieve in popular culture, the era in which western modernity had a vast global influence. The Soviet leadership wanted to forge a socialist popular culture, of equal or greater appeal than the western one, which would convey socialist values, as defined by whatever the current party line prescribed”, G. Tsipursky, *Socialist Fun. Youth, Consumption, and State-Sponsored Popular Culture in the Soviet Union 1945–1970*, Pittsburgh 2016, s. 6. Autor płomiennie argumentuje w książce, że okres lat sześćdziesiątych, kiedy w ZSRR narodziła się socjalistyczna wersja kultury młodzieżowej, która uwzględniała ruch oddolny, organizowany w klubach, stanowi złotą erę rodzimej rozrywki i polityka Leonida Breżniewa, która zburzyła tę misterną i jedyłą w swoim rodzaju jakość, przyniosła nie tylko regres kultury młodzieżowej, ale także przyspieszyła rozpad ZSRR, por. też: idem, *Coercion and Consumption. The Khrushchev Leadership's Ruling Style in the Campaign against „Westernized” Youth, 1954–64*, w: *Youth and Rock in the Soviet Bloc. Youth Cultures, Music, and the State in Russia and Eastern Europe*, red. W.J. Risch, Lanham 2015, s. 55–79.

aby „iść przed siebie”, aby bez względu na możliwe następstwa, których – jak pisze Romek – studenci byli świadomi, wziąć udział w protestach studenckich? Zważyły na tym, zdaniem Autora, trzy wstrząsy, których młodzi doświadczyli w marcu 1968 r.

Pierwszy był związany z docierającymi do Łodzi informacjami o brutalnym wtargnięciu na teren Uniwersytetu Warszawskiego (z brakiem poszanowania jego autonomii) i bestialskim pobiciu studentów, którzy wystąpili w obronie zdjętych z afisza *Dziadów* Adama Mickiewicza (jak uczono ich w szkole – jednego z najważniejszych dzieł polskiej kultury). Bezwzględna, a jednocześnie bezsensowna w oczach studentów, bo wymierzona w szanujących prawo i pokojowo nastawionych młodych ludzi interwencja władz była szokująca i trudna do zrozumienia.

Drugi wstrząs był związany z zachowaniem środków masowego przekazu. Choć już wcześniej istniała świadomość obecności cenzury i dotkliwości ograniczania swobody wypowiedzi, to kłamstwa, które drukowano w prasie na temat protestów studenckich stanowiły dla nich trudną do zrozumienia nikczemność. Nie mogli pogodzić się z faktem, iż kreowano obraźliwy obraz studentów, nazywając ich „bananową młodzieżą” i uzasadniając ich wystąpienia „egzaltacją”, ślepym podążaniem za „prowodyrami” (s. 139–140).

Trzeci wstrząs to agresywna kampania antysemitka skierowana przeciw społeczności żydowskiej, którą oskarżano o inicjowanie buntu i wrogich działań przeciwko władzy PRL. Jak wynika z zebranych relacji, kampania ta została potraktowana przez studentów jako totalne zaprzeczenie tej części oficjalnie obowiązującego światopoglądu marksistowskiego, który zapewniał o wyższości ustroju socjalistycznego nad systemem kapitalistycznym. Zostali oni przecież wychowani na hasłach o przewadze obozu socjalistycznego, w którym realizuje się politykę równości społecznej bez względu na rasę, wyznanie czy pochodzenie narodowe. I tę lekcję, na swoje nieszczęście, przyjęli bez zastrzeżeń.

Z relacji łódzkich uczestników Marca '68 wynika, że decyzja o przystąpieniu do protestu przede wszystkim była podyktowana emocjami – stanowiła spontaniczną reakcję na informacje o brutalnych pobiciach młodzieży akademickiej na terenie i wokół Uniwersytetu Warszawskiego (s. 135). Reakcja ta wynikała zarówno z pobudek humanistycznych (nie można pozostać biernym wobec przejawów niesprawiedliwości), jak i częściowo politycznych (należy bronić wolności obywatelskich, w tym wolności słowa i autonomii uniwersytetu), a także religijnych (konieczność upomnienia się o wartości podstawowe, godnościowe człowieka) (s. 139).

Jeżeli do tej pory – nawet wobec pogarszających się warunków życia, ograniczania swobody nauki i kultury, które postępowały po „odwilży” – utrzymywała się względna równowaga pomiędzy władzą i społeczeństwem, działało się to dzięki wypracowanym mechanizmom adaptacyjnym oraz wprowadzeniu przez władze rozładowujących napięcie wentyli. Były jednak tabu, które funkcjonowały zarówno po stronie władzy (niewtrącanie się społeczeństwa do polityki), jak i po stronie

społeczeństwa (poszanowanie przez władzę życia prywatnego, a także – w przypadku studentów – autonomii uniwersytetu). W marcu 1968 r. wraz z pogwałceniem autonomii Uniwersytetu Warszawskiego, wtargnięciem na jego teren „służb porządkowych” i brutalnym pobiciem studentów, a następnie oszczerczymi artykułami w prasie studenci doznali szoku i poczucia czegoś sprzecznego z dotychczasowym doświadczeniem życiowym. Z zacytowanych w książce wspomnień wynika, że do końca wierzyli, iż uda im się przekonać władze, prasę i mieszkańców miasta do swoich racji. Przywoływali z pamięci towarzyszące im wówczas uczucia, że postępowanie władz było niezgodne z prawem, że (co charakterystyczne dla tego pokolenia, przekonanego, iż żyje w bezpiecznym świecie) jest to nieporozumienie, tragiczna pomyłka, która na pewno zostanie wyjaśniona i naprawiona: do prasy trafią właściwe informacje o studentach, władze wycofają się z oszczerczej kampanii, a żądania przywrócenia autonomii uczelni i praw relegowanym studentom zostaną spełnione (s. 142, 148).

Nic takiego się nie stało. Wręcz przeciwnie – władze potraktowały studentów zgodnie z przygotowanym w najwyższych kręgach scenariuszem, którego oni sami nie byli świadomi. Udział w proteście stał się jednak dla nich punktem zwrotnym w życiu. Hanna Świda-Ziemia stwierdziła, że w ciągu tych „czterech bitych godzin”<sup>38</sup> 8 marca 1968 r. unicestwiono pokolenie „małej reformy”, z którego jednak wyłoniło się pokolenie Marca '68. Generacja ta stała się kulturowym wzorcem dla kolejnych pokoleń opozycjonistów w Polsce.

Zbigniew Romek zwrócił również uwagę, że Marzec '68 był dla tego pokolenia, ale także dla kraju, punktem zwrotnym, po którym zaczęła się rodzić potrzeba zmian, a uczestnictwo w studenckim proteście stanowiło dla wielu jego uczestników czynnik odblokowujący strach i impuls dla przyszłej działalności opozycyjnej (s. 194). Jak wspominali uczestnicy łódzkiego Marca '68, wcześniej „nie przychodziło nikomu do głowy, że bunt jest możliwy, jakikolwiek, a już taki zbiorowy, że się wychodzi, krzyczy «prasa kłamie» to [było] coś niesamowitego”<sup>39</sup>.

## Pokolenie łódzkiego Marca '68

Kolejne pytanie, które zadaje sobie Autor, dotyczy kwestii, czy można stwierdzić istnienie „wariantu łódzkiego” pokolenia Marca '68. Taki podtytuł nosi książka. Czytamy w niej: „Podjmując próbę odpowiedzi na pytanie, czy można mówić o istnieniu pokolenia łódzkiego Marca '68, na podstawie analizy zebranych relacji osób aktywnie uczestniczących w ówczesnych wydarzeniach, nasuwa się odpowiedź twierdząca. Wspólne przeżywanie protestów, podjętych w imię solidarności

<sup>38</sup> Określenie z dowcipów, które wówczas krążyły w społeczeństwie, por. H. Świda-Ziemia, *Młodość PRL...*, s. 420.

<sup>39</sup> Relacja Tadeusza Skalskiego (s. 194).



z warszawskimi studentami, udział w wiecach, strajkach, demonstracyjny przemarsz przez miasto, sprzeciw wobec stosowanych represji i zbiorowe pożegnania powołanych do wojska na Dworcu Kaliskim, wreszcie dominujące w tamtym okresie, a opisane z perspektywy lat uczucie podjęcia działań w słusznej sprawie to elementy jednoczące tę grupę ludzi aktywnych w marcu 1968 w Łodzi. U podstaw formacji tego pokolenia była wiara we wspólnie wyznawane wartości, które miały fundamentalne znaczenie” (s. 258).

Aby odpowiednio wprowadzić w tematykę „wariantu łódzkiego” pokolenia Marca '68, Autor w pierwszych rozdziałach nakreślił warunki życia w Łodzi, które siłą rzeczy oddziaływały na psychikę młodych ludzi. Miasto było z jednej strony uprzywilejowane na tle innych, bo wyszło z wojny niezniszczone; z drugiej jednak ta zaleta szybko obróciła się w wadę, ponieważ zachowany XIX-wieczny kształt wraz z prymitywną infrastrukturą Łódź zachowała do lat sześćdziesiątych. Brak modernizacji miasta bardzo kontrastował z komunistyczną propagandą przedstawiającą PRL jako państwo nowoczesne i odnoszące sukcesy gospodarcze. Siłą rzeczy rodziło to powątpiewanie w rzeczywistość jakość socjalistycznego ustroju. Kolejną cechą miasta był jego wielokulturowy charakter. Od lat żyli tu obok siebie Polacy, Żydzi, Niemcy i inne narodowości, co utrwalało tolerancyjność mieszkańców wobec innych narodowości i wyznań. Dlatego – zdaniem Autora – szczególnie w Łodzi brak było postaw antysemickich wśród studentów zarówno przed, jak i po, a także w trakcie marcowych protestów (s. 216). Ponadto robotniczy charakter miasta (w latach sześćdziesiątych liczba osób z wyższym wykształceniem oscylowała wokół 3%)<sup>40</sup> i określanie go jako „czerwonego” być może skutkowało tym, że protestujących studentów nie bito tak jak w Warszawie czy Krakowie (s. 188).

Główna różnica pomiędzy Marcem '68 w Łodzi (i w innych miastach) a Warszawą polegała na tym, że poza stolicą nie był on polityczny. Jak wspominał jeden z uczestników protestów: „Wiara w marksizm, uczestnictwo w grupach dyskusyjnych ZMS-u i stawianie niewygodnych pytań, tendencje do poprawiania socjalizmu wydawały się nieobecne w Łodzi” (s. 6). Motyw apolityczności łódzkiego Marca '68 przewija się przez całą książkę Zbigniewa Romka. Czytamy w niej, że to nie zawiedzione nadzieje na „ludzką twarz socjalizmu” zawiodły łódzkich studentów na „marcową barykadę”, lecz emocjonalna, wynikająca z wyznawanych wartości decyzja opowiedzenia się za bitymi i znieważanymi studentami Warszawy, potrzeba opowiedzenia się za prawdą i sprzeciw wobec rozlewającego się kłamstwa.

Romek pisze, że pokolenie to wiosną 1968 r. przeszło przez przyspieszony kurs dojrzewania i zmiany sposobu przeżywania świata, szybko musiało przedfiniować swoje postawy i otrząsnąć się z „propagandowego błota” (s. 6). Metafora „błota” jest bardzo sugestywna. Zwróciłam na nią uwagę, bo swego czasu przemówiła do mnie podobna przenośnia węgierskiego historyka i matematyka

<sup>40</sup> A. Idzikowska-Czubaj, „Wolność można odzyskać...”, s. 108.

Pétera Esterházyego, który opisując sytuację na Węgrzech po 1956 r. stwierdził, iż Węgry zrzuciły z siebie reżim w 1956 r. „jak pies otrzepujący się z wody”, ale powstałego później reżimu Jánoša Kádára nie mogli już w ten sposób z siebie zrzucić, bo „w tym okresie już nie bardzo się wiedziało, gdzie kończy się pies, a zaczyna woda”<sup>41</sup>.

Pokolenie Marca, jak piszą i Zbigniew Romek, i Hanna Świda-Ziemba, zinternalizowało część „socjalistycznego światopoglądu” przekazanego w procesie wychowania i uzupełniło je zachodnimi ideami indywidualizmu, egzystencjalizmu, tworząc specyficzną, właściwą tylko sobie tkankę społeczną. Jednak wiosną 1968 r. z wielkim szokiem odkryło, że one nic nie znaczą, bo w ostatecznej konfrontacji liczy się tylko ten, kto ma władzę, a nie ten, kto ma rację. Moment otrząśnięcia się z propagandowego błota był więc wyjątkowo bolesny, gdyż było ono po części uwewnętrznione. Od tej pory pokolenie to uległo transformacji. Wielu przestało wierzyć w możliwość naprawy świata, ale byli i tacy, którzy pozostali wierni swoim ideałom, kontynuowali sprzeciw i pracę na rzecz odzyskania wolności. I dlatego przedstawiciele tego pokolenia można w kolejnych latach spotkać i w KOR-ze, i w Solidarności, i przy Okrągłym Stole.

Na zakończenie chciałabym podkreślić, że książka Zbigniewa Romka dokłada do istniejącej wiedzy na temat pokolenia Marca '68 istotną porcję cennych wiadomości zebranych od tych, którzy „dojrżeli na marcowej barykadzie”, co czyni ją wyjątkową, wartościową i niezwykle potrzebną. Praca jest niezwykle inspirująca – prowokuje do dalszych refleksji, stawiania kolejnych pytań pozwalających zrozumieć ludzi, którzy tworzyli historię.

**Lived, Remembered, and Listened Narratives: Observations  
on Zbigniew Romek's Book, *Pokolenie Marca '68. Wariant łódzki*  
[The March '68 Generation. The Łódź Variant]  
(Warszawa, 2022), 292 pp.  
(Summary)**

The article examines Zbigniew Romek's book, which is devoted to the generation of March '68 in Łódź. In this work, the author offers an intellectual portrait of the generation, drawn from the recollections of former participants in the March 1968 protests in Łódź. These testimonies were collected in 2018 by the ŚLAD Multimedia Documentation Studio in cooperation with the National Film, Television, and Theatre School and the European Institute in Łódź.

Romek employs a research method derived from Hanna Świda-Ziemba, focusing on identifying common patterns within the collected narratives – such as shared styles of thinking, modes of action, values, and worldviews – which could then be generalised and attributed to this specific generation. By tracing the life trajectories of March '68 participants – from their childhoods through the socialisation process in the People's Republic of Poland during the period of “small stabilisation” –

<sup>41</sup> P. Esterházy, *Isten kalania*, w: idem, *A halacska csodálatos élete*, Budapest 1991, cyt. za: F.M. Catauccio, *Niedojrzałość. Choroba naszych czasów*, Kraków 2006, s. 243.

Romek seeks to address the question of what prompted these young individuals to engage in the student rebellion. This question is particularly significant, given that this generation was the first in the PRL to fully adapt to the conditions of “small stabilisation”. The youth had become embedded in their niche environments, seeking personal comfort while at the same time expressing a sense of detachment from ongoing political events.

In response to the question of why individuals joined the protests, Romek emphasises that outside of Warsaw – in cities such as Łódź, where strikes occurred – the principal factor was not political, as political dynamics often played out beyond the understanding of the protestors themselves. Instead, it was the spontaneous, emotional decision to demonstrate solidarity with the students in Warsaw, alongside a rejection of the falsehoods propagated in the media and opposition to the anti-Jewish and anti-student campaigns, which were in direct conflict with the values held by the young people.

## Bibliografia

- Cataluccio F.M., *Niedojrzałość. Choroba naszych czasów*, Kraków 2006
- Garewicz J., *Pokolenie jako kategoria socjofilozoficzna*, „Studia Socjologiczne” 1983, nr 1, s. 75–87
- Idzikowska-Czubaj A., *Rock w PRL-u. O paradoksach współistnienia*, Poznań 2011
- Idzikowska-Czubaj A., „*Wolność można odzyskać, młodości nigdy*”. *Sytuacja młodzieży w okresie powojennej transformacji cywilizacyjnej w Polsce 1945–1956*, Poznań 2018
- Królikowski W., *Tadeusz Nalepa. Breakout absolutnie*, Warszawa 2013
- Mannheim K., *The Problem of Generations*, w: idem, *Essays on the Sociology of Knowledge*, London 1959
- Manterys A., Zakrzewska-Manterys E., *Socjologia Hanny Świdy-Ziemby*, w: H. Świda-Ziemba, *Uchwycić życie. Wspomnienia, dzienniki i listy 1930–1989*, wybór i oprac. D. Czapięgo, Warszawa 2018
- Oseka P., *My, ludzie z Marca. Autoportret pokolenia '68*, Warszawa–Wołowiec 2015
- Ossowska M., *Koncepcja pokolenia*, „Studia Socjologiczne” 1963, nr 2, s. 47–51
- Pelka A., *Teksas-land. Moda młodzieżowa w PRL*, Warszawa 2007
- Romek Z., *Pokolenie Marca '68. Wariant łódzki*, Warszawa 2022 (Monografie)
- Świda-Ziemba H., *Młodzież PRL. Portrety pokoleń w kontekście historii*, Kraków 2011
- Świda-Ziemba H., *Urwany lot. Pokolenie inteligenckiej młodzieży powojennej w świetle listów i pamiątek z lat 1945–1948*, Kraków 2003
- Tsipursky G., *Coercion and Consumption. The Khrushchev Leadership's Ruling Style in the Campaign against „Westernized” Youth, 1954–64*, w: *Youth and Rock in the Soviet Bloc. Youth Cultures, Music, and the State in Russia and Eastern Europe*, red. W.J. Risch, Lanham 2015, s. 82–127
- Tsipursky G., *Socialist Fun. Youth, Consumption, and State-Sponsored Popular Culture in the Soviet Union 1945–1970*, Pittsburgh 2016

**Anna Idzikowska-Czubaj** – prof. UAM na Wydziale Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Specjalizuje się w dwudziestowiecznej historii Polski, ze szczególnym uwzględnieniem dziejów społeczeństwa i kultury w okresie PRL. Najważniejsze prace: *Funkcje kulturowe i historyczne znaczenie polskiego rocka* (2006); *Rock w PRL. O paradoksach współistnienia* (2011); *Wolność można odzyskać, młodości nigdy. Sytuacja młodzieży w okresie powojennych przemian cywilizacyjnych w Polsce 1945–1956* (2018) oraz publikacji w czasopiśmie naukowych i pracach zbiorowych.

**Kontakt:** a.czubaj@amu.edu.pl